

Bóg jest łagodny

HOMILIA NA XIX NIEDZIELĘ ZWYKŁĄ

Ewangelia dzisiejsza przedstawia nam dalszy ciąg historii po cudownym rozmnożeniu chleba. Ciekawe, że Jezus czuje po tym zdarzeniu potrzebę modlitwy, modli się osobno, a nie razem z apostołami.

Każde apostołom, aby go wyprzedzili łodzią na drugi brzeg, odprawia nasycony tłum i wybiera się sam na górę.

Uczynił to po raz pierwszy po uzdrowieniu tęciowej Piotra w jego domu. Teraz robi to po raz drugi.

Obydwa epizody miały miejsce na początku życia publicznego Jezusa, niedługo po powołaniu apostołów. Być może relacja z nimi nie pozwoliła jeszcze modlić się do Ojca w ich obecności, jak to było dużo później, podczas ostatniej wieczerzy.

Może, jednak Jezus swoim przykładem chciał pokazać, że podstawą życia każdego z Jego uczniów, każdego chrześcijanina, jest osobista modlitwa, osobista rozmowa z Bogiem, wymagająca spokoju i ciszy w nas i wokół nas.

Sytuacja rozwija się dalej. Uczniowie wiosłują pod wiatr i bardzo powoli posuwają się naprzód. Jezus, natomiast, w cudowny sposób idzie po wodzie, tak szybko, że nie tylko ich dogania, ale zaczyna wyprzedzać.

Oni najpierw są przerażeni myślać, że to zjawisko. Jezus ich uspokaja mówiąc: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się”, wtedy Piotr wyraża, jak tylko on to potrafi, wątpliwości i wiarę w jednym zdaniu. Woła do Niego: „Panie, jeżeli Ty jesteś, bądź mi przyjacielem do siebie po wodzie”.

Kilka chwil wcześniej apostołowie przeżyli cudowne rozmnożenie chlebów, a jednak ich umysły były ułupione i jeszcze do nich nie dotarło, że to było cud. Piotr jeszcze wątpi, czy ten, który chodzi po wodzie to Jezus, czy zjawisko. „Jeżeli Ty jesteś”...

Równocześnie Piotr wykazuje wielką wiarę i odwagę, bo po poznaniu Jezusa wierzy nie tylko, że Jezus sam potrafi chodzić po wodzie, ale też, że uzdala również jego, aby szedł razem z Nim. „Bądź mi przyjacielem do siebie po wodzie”. Jezus pokazuje mu, że dla człowieka, który wierzy, to co normalnie jest niemożliwe staje się możliwe. Piotr też idzie po wodzie. Ale jego wiara, nie wytrzymuje próby silnego wiatru, wirującej wody i zaczyna tonąć.

Ale nie traci zupełnie wiary w Jezusa i woła: „Panie ratuj mnie”.

Bardzo budująca i sympatyczna jest postać Piotra. Budująca przez swoje zrywy wiary i odwagi, a sympatyczna bo tak bliska każdemu z nas w swoich wątpliwościach oraz w potrzebie ratunku w różnych sytuacjach.

Kiedy Jezus razem z Piotrem wsiada do łodzi, wiatr cichnie. Apostołowie, na których pomnożenie chlebów nie zrobiło jeszcze wystarczającego wrażenia, teraz upadają przed Jezusem i mówią do Niego: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”.

Jezus jest Synem Bożym, Panem wszechświata, posiada Boga potęgę, która panuje nad siłami natury.

Bóg, jednak, raczej nie działa przez gwałtowne zjawiska, jak czasem sobie wyobrażamy i jak oczekivalibyśmy.

Bóg jest miłosierny i Jego działania mają nie tyle cech gwałtowności, ile łagodności, delikatności, czułości, jak często powtarza papież Franciszek.

Podkreśla to Księża Królewska, którą słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Przedstawia ona Eliasza, który idąc za głosem Pana, szuka go. Pana nie było w wichurze niszczącej góry i druzgocącej skały. Po wichurze powstało trzęsienie ziemi, ale Pana nie było w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień, ale Pana nie było w ogniu. A po ogniu pojawił się szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliaz go usłyszał, wyszedł z groty na spotkanie Pana.

Uczcie się ode mnie, który jestem łagodny i pokornego serca, powiedział Jezus.

Tak Panie, tej pokory i tej łagodności chcemy się nauczyć, bo tylko przez pokorę i łagodność możemy na torować Ci drogę do serc naszych bliźnich i do środowisk, gdzie żyjemy.

Ks. Roberto